

## O POJĘCIU I POJMOWANIU BOGA (2)

### PRZYPOMNIENIE I WPROWADZENIE

W pierwszym wpisie z tej serii podjąłem temat pojęcia i pojmowania Boga. Wskazałem, iż należy prowadzić namysł nad pojęciami, których używamy, ponieważ nie służą one jedynie do komunikacji, ale również kształtują nasz sposób poznawania świata, a przez to i podejmowania działań. Podałem również, za Dariuszem Łukasiewiczem, trzy możliwe źródła tworzenia treści pojęcia Bóg:

- doktryna religijna, teologia - racjonalny namysł nad świętymi tekstami religii;
- osobiste doświadczenie religijne, różnego rodzaju przeżycia mistyczne – omamy, halucynacje, odmienne stany świadomości, urojenia – silne przekonania irracjonalne; przeżycia emocjonalne – katharsis, odczucie wszechogarniającej miłości, poczucie sensu swojej egzystencji / istnienia świata, poczucie jedności ze wszystkim;
- filozofia - rozumowy namysł nad rzeczywistością.

Z uwagi na pozaświatowość Bóg nie może być poznany w takim sam sposób jak byty znane nam z codziennego życia, dlatego poznanie Boga może być tylko metaforyczne, tzn. zapośredniczone poprzez kategorie znane nam ze świata (zarówno gdy idzie o doświadczenie Boga, jak i mówienie oraz myślenie o Nim). W zasadzie, kto przeczytał ten akapit nie musi koniecznie wracać do poprzedniego wpisu, chyba, że został zaintrygowany i chciałby poszczególne zagadnienia poszerzyć.

### DLACZEGO WARTO MYŚLEĆ O POJĘCIACH?

Słowa to znaki, za którymi stoi jakaś treść, treść rzeczy. To znaczy, że używając słów nie artykułujemy przypadkowych dźwięków, które akurat brzmią tak jak brzmią. Mówiąc dane słowo mamy coś na myśli, coś się za danym słowem kryje. I tak właśnie słowa wraz z tym, co mamy na myśli, tworzą pojęcia<sup>1</sup>.

Nie inaczej jest z pojęciem *Boga* – gdy mówimy to słowo, coś pojawia się w naszym umyśle, pewne skojarzenia, cechy, definicje, może nawet jakaś wizualizacja Boga. Niekoniecznie musimy być tego nawet świadomi ponieważ często to, co faktycznie myślimy, ujawnia się, a nawet klaruje podczas dyskusji (stąd tak istotny jest dialog). Dlatego uważam, że warto poświęcić najbliższe 20 minut na

---

<sup>1</sup> Internetowa Encyklopedia PWN: „Pojęcie - filoz. ujęcie poznawcze treści rzeczy, powstałe przez utworzenie w intelekcie znaku tej rzeczy, dzięki któremu rozumie się, to, czym ona jest”. Słownik Języka Polskiego: „Pojęcie - konstrukcja myślowa odzwierciedlająca jakąś rzecz, zjawisko, ideę itp.”. Inaczej mówiąc, pojęcie to uporządkowana treść myślna, która odnosi się do danej rzeczy, a streszczona jest w znaku (słowie). Treść rzeczy, czyli to, czym dana rzecz jest; zazwyczaj wyrażana jest definicją.

kontemplację pojęcia *Bóg*. Z jednej strony pozwoli to nam na prowadzenie rozmowy w dość uporządkowany sposób, a z drugiej dostarczy wiedzy o nas samych, ponieważ to jak postrzegamy rzeczy jest zależne od filtru naszego umysłu, a ten znowu zależny jest od naszej wiedzy, zdolności logicznego myślenia, dotychczasowych doświadczeń i przyjętych poglądów. Inaczej mówiąc –to, co myśli o Bogu więcej świadczy o nas niż o Nim.

### **NIEUWARUNKOWANY, KTÓRY WARUNKUJE WSZYSTKO INNE**

Mówiąc o Bogu należy zaraz dodać jakiego boga mamy na myśli, bowiem inną treść pojęciową skrywa Bóg chrześcijański, inną muzułmański, inną judaistyczny, inną bogowie egipscy, greccy, mezopotamscy a jeszcze inną hinduski Absolut, Brahman. Z uwagi na własne przekonania religijne, zainteresowania filozoficzne i kulturę w której żyję, dalsze rozważania będą oscylowały wokół pojęcia Boga chrześcijańskiego.

Podstawą tych refleksji jest pewien ogólny rdzeń pojęciowy, który może wyglądać następująco: *Bóg to byt nieuwarunkowany, sam zaś warunkujący świat*<sup>2</sup>. Faktycznie można byłoby podać nieco inną podstawę, ale ta wydaje mi się zarówno wystarczająca na ten moment, jak i poprawna.

Omówmy pokrótce elementy powyższej definicji. Byt, znaczy coś co jest. Wyrażenie warunkujący świat wskazuje na relację tego bytu do świata oraz określa jej jednostronne uwarunkowanie – tzn. że od Boga zależy istnienie świata. Sam zaś Bóg jest takim bytem (w przeciwieństwie do świata), że nie jest zależny od jakiegokolwiek innego bytu. Dlatego przy tak skonstruowanej definicji nie ma sensu pytać o to, kto stworzył Boga, bo na tym właśnie polega nieuwarunkowanie, że nikt. Takie ogólne ujęcie pasuje nie tylko do Boga chrześcijańskiego, ale również do innych wierzeń religijnych, a nawet niereligijnych jak np. deizm, w którym zakłada się istnienie jakiegoś Stwórcy, który jednak nie angażuje się w losy świata, a przynajmniej nic o tym nie wiadomo.

Owe uwarunkowanie świata od Boga nawet nie jest jeszcze koncepcją stworzenia *ex nihilo* (z niczego), dopuszcza bowiem myśl, że Bóg mógł wydzielić jakąś część samego siebie i z niej stworzyć świat (*panenteizm*), albo że materia świata była odwieczna, a Bóg jedynie ją uporządkował jak to ma miejsce w koncepcji teizmu procesualnego Alfreda N. Whiteheada lub platońskiego Demiurga (choć w takim przypadku Bóg nie jest całkowicie nieuwarunkowany w swoim działaniu, ponieważ jest ograniczony zastaną materią).

Można także pomyśleć koncepcję, którą przedstawił jako opcję Tomasz z Akwinu, mianowicie odwieczne istnienie świata, który jest zależny od Boga w sposób nie czasowy a logiczny. Akwinata nie twierdził, że tak faktycznie było, ale że nie jest to niemożliwe (nie można tego wiedzieć, ale można tak wierzyć). Uzasadnienie takiego hipotetycznego poglądu wynikało z chęci dokonania syntezy

---

<sup>2</sup> Rdz 1,1; Ne 9,6; Ps 115,3; Iz 43,10; Ap 4,11.

arystotelizmu (z którego słynął Tomasz z Akwinu) i teologicznej prawdy o stworzeniu. W jaki sposób można pomyśleć, że świat jest odwieczny, a jednocześnie stworzony? Można podać przykład liczby jeden, która logicznie (w porządku myślnym) jest pierwsza w stosunku do liczby dwa, jednak nie zachodzi konieczności przywoływania liczby jeden jako pierwszej w porządku chronologicznym (historycznym), ponieważ potrafimy pomyśleć liczbę dwa bez mechanicznego odwołania się do liczby jeden. W ten sposób można sobie trochę wyobrazić co miałem na myśli, mówiąc o porządku logicznym, a nie historycznym (czasowym). Albo inny przykład – możemy wyobrazić sobie odwiecznie stojącą stopę na piasku brzegu morskiego, odcisk stopy w piasku jest również odwieczny (tak jak stojąca na nim stopa), ale to stopa jest przyczyną (warunkuje) odcisk, a nie odwrotnie.

Deizm w ogóle nie zalicza się do kategorii poglądów religijnych, ponieważ zakłada on niemożność poznania Boga, Jego ewentualnych wymagań, a więc nie zachodzi ani specjalny kult, ani też etyka wyprowadzona z teologii. Panenteizm, teizm procesualny i platonizm stoją obok tego, co nazywamy chrześcijańską doktryną stworzenia (choć z historii teologii wiemy, że przez wiele wieków chrześcijanie czerpali z filozoficznego dorobku neoplatonizmu). Inaczej mówiąc nie można jednocześnie wyznawać doktryny chrześcijańskiej i jednego z wyżej wymienionych poglądów. Jeśli idzie o możliwość jaką zasugerował Tomasz z Akwinu to jestem przekonany, że w potocznym dyskursie chrześcijańskim taka opcja również zostanie określona jako niechrześcijańska, a w niektórych kręgach ściślej jako niebiblijna. Oczywiście kwestia jak zwykle rozbija się o pojęcia i ich znaczenia, bo co to znaczy *stworzyć*? Odpowiemy: *sprawić, aby coś czego nie było zaistniało*. Jeśli jednak ktoś – podobnie jak Doktor Anielski – zamierza usilnie łączyć treści objawienia z arystotelizmem (lub jak to ma miejsce współcześnie z najnowszymi hipotezami kosmologicznymi) to zredefiniuje on na poziomie filozoficznym pojęcie *stworzenia* i sięgnie właśnie do naszej (gołej) definicji Boga, jako Bytu warunkujące istnienie świata. Dlatego też wspominałem, że jest to bardzo ogólne określenie Boga jako Stwórcy z uwagi na możliwość co najmniej czterech potencjalnych jego konkretyzacji (panenteizmu, teizmu procesualnego, platonizmu czy tomizmu, lub lepiej byłoby powiedzieć arystotelizmu chrześcijańskiego).

### **TAJEMNICZA TRIADA I PROBLEM ZŁA**

Bóg chrześcijański, oprócz tego, że jest Bytem nieuwarunkowanym i warunkującym świat (dokładniej Stwórcą), jest Bogiem doskonale dobrym<sup>3</sup>, wszechwiedzący<sup>4</sup> i wszechmocnym<sup>5</sup>. Te trzy określenia już bardzo dużo mówią o Bogu, ponieważ wyznaczają Jego zakres i sposób działania,

---

<sup>3</sup> Mk 10,18.

<sup>4</sup> Ps 139,1-4; 1 J 3,20.

<sup>5</sup> Łk 1,37.

a z naszej perspektywy (jako stworzeń) ustalenie tego, czego możemy się po Bogu spodziewać jest zagadnieniem kluczowym. Przy głębszym zastanowieniu zestaw tych trzech atrybutów jest jedną z największych trudności apologetyki chrześcijańskiej, czyli obrony wiary, ponieważ w konfrontacji z doświadczeniem faktu zła na świecie pojawia się tzw. Problem zła. Sądzę, że można go uznać za najczęstszą przyczynę porzucenia wiary w Boga chrześcijańskiego (czy każdego Boga, któremu przypisuje się powyższe cechy).

Problem zła można wyrazić następująco: *Skoro Bóg jest doskonale dobry, wszechmocny i wszechwiedzący, to dlaczego stworzył taki świat, o którym wiedział, że wolne istoty popełnią w nim grzech, przez co pojawi się zło, cierpienie i śmierć?* Z punktu widzenia opcji ateistycznej pytanie to jest retoryczne, a odpowiedź brzmi mniej więcej tak: *Niemożliwe jest, aby pogodzić istnienie doskonale dobrego, wszechwiedzącego i wszechmocnego Boga z istnieniem zła na świecie. Zło istnieje – to jest fakt niezaprzeczalny, a więc taki Bóg nie istnieje.*

Z punktu widzenia poszukującego agnostyka, czyli tego, który nie wie, czy Bóg jest czy nie, ale czyni starania aby w jakiś sposób móc odpowiedzieć sobie na to pytanie, Problem zła – o ile nie zostanie rozwiązany – skieruje jego rozważania na tory innych religii, w których Bóg, bogowie, czy Absolut nie zawierają w swojej treści pojęciowej jednocześnie tych trzech atrybutów. Może istnieje Bóg, ale jest doskonale zły, albo nie jest wszechmocny i po prostu robi to, co może, jednak zło jest silniejsze?

Chrześcijanie (albo szerzej: teiści) mogą podejść dwójako do zagadnienia Problemu zła. Mogą (1) udzielić odpowiedzi na pytanie i rozwiązać wątpliwości, albo też (2) powstrzymać się od odpowiedzi i wierzyć pomimo nierozwiązanego problemu, na podstawie innych przesłanek oraz własnego doświadczenia.

Osobiście skłaniam się ku drugiej opcji, a to dlatego, iż chociaż potrafię wymienić kilka możliwych odpowiedzi na Problem zła, to jednak każda z nich obarczona jest niedoskonałościami i odpowiada jedynie parcjalnie. Jeżeli nie miałbym żadnych innych argumentów za istnieniem Boga oraz doświadczeń interpretowanych przeze mnie jako doświadczenia religijne to Problem zła prawdopodobnie zmusiłbym mnie do wybrania opcji co najmniej agnostycznej, albo na przykład buddyjskiej.

Istnieją takie koncepcje teologiczne, w których dokonuje się odpowiedniej reinterpretacji wspomnianych atrybutów Boga, w taki sposób, że fakt zła jest w jakiś sposób wytłumaczalny. Nie jest to rozwiązanie Problemu zła, ale na pewno jego złagodzenie. Jedną z takich koncepcji, którą swego czasu namiętnie rozważałem jest *teizm otwarty (open theism; OT)*, zaproponowany przez Richarda Rice'a (profesora Loma Linda University). Głosi on pogląd, w którym wolna wola stworzeń rozumnych (aniołów i ludzi) jest tak mocno broniona, iż redefiniuje się atrybut Bożej wszechwiedzy. Bóg jest miłością, najwyższym wyrazem miłości jest obdarowanie stworzeń wolnością – i teraz novum –

wolność, aby była autentyczna nie może zakładać, iż Bóg z góry wie jakie decyzje zostaną podjęte. Z tego też powodu Stwórca postanawiając z miłości stworzyć świat z prawdziwie wolnymi istotami zgadza się na samoograniczenie własnej wszechwiedzy, wykluczając z niej przedwiedzę o przyszłych, wolnych decyzjach rozumnych stworzeń. Potrafi oczywiście doskonale przewidywać te wolne wybory, jednak nigdy nie dzieje się to ze 100%-ową pewnością. Wraz z biegiem wydarzeń przyszłość zostaje przed Bogiem coraz lepiej odkryta, jednak wracając do samej genezy grzechu, Bóg (w tej koncepcji) nie miał pewności, że Lucyfer zgrzeszy. Taki pogląd jest miły i przyjazny, ponieważ broni Boga z zarzutu wynikającego z Problemu zła, faktycznie jednak przynosi więcej problemów niż rozwiązań. Ostatecznie Problem i tak nie jest rozwiązany, bo ateści mogą powiedzieć: *Skoro Bóg miał świadomość, że ryzyko na zaistnienie grzechu wynosi 50% to i tak nie powinien podejmować takiego ryzyka przewidując wszystkie negatywne konsekwencje (choroby, przestępstwa, cierpienie, grzech i śmierć).*

Ponadto w takim przypadku zostaje mocno zachwiane samo pojęcie Boga, bo brak doskonałej znajomości przyszłości rzutuje na kwestię niezmienności Boga (a zasadniczo na Jego prostotę Boga). Jeśli Bóg zdobywa jakąś nową wiedzę (o przyszłych wolnych wyborach istot rozumnych), to pojawia się nowy element w Bogu, a to wprowadza niepewność, zmianę i uwarunkowanie. Przecież my jako ludzie, byty funkcjonujące w czasie, gdy dowiadujemy się w ostatniej chwili wychodząc z domu, że dzisiaj jednak będzie padał deszcz, zakładamy kurtkę przeciwdeszczową albo pakujemy parasolkę, chociaż początkowo tego nie planowaliśmy. Jaką więc mamy pewność, że nowa wiedza nie zmieni w Bogu czegoś istotnego? Skąd przekonanie o stałości Bożych postanowień i charakteru, jeśli pojawiają się nowe, nieprzewidziane *elementy* w Bogu?

Co więcej, teizm otwarty serwuje nieco więcej problemów, jak na przykład uczasowienie (a przez to uświatowienie) Boga – coś co w teizmie klasycznym jest nie do pomyślenia, ponieważ czas jest miarą zmian, a skoro Bóg jest Bytem doskonały, to nie mogą w Nim zachodzić zmiany.

Kolejnym problemem jest pojęcie i możliwość istnienia wolnej woli, której zdefiniowanie filozoficznie jest w zasadzie niemożliwe<sup>6</sup>. Naturalnie, z uwagi na założenia tekstu nie opisuję tych kwestii dokładnie, a jedynie sygnalizuję, aby wskazać możliwości innego myślenia o pojęciu Boga, przez co niektórzy sądzą, że Problem zła zostaje rozwiązany. Ja również kiedyś tak sądziłem, dopóki nie poznałem wspomnianych tu atrybutów Boga takich jak prostota (tzn. że Bóg nie składa się z jakichś bardziej podstawowych części), niezmienność (Bóg jest niezmienny, co jest jedyną gwarancją planu zbawienia i Bożej miłości do stworzeń), transcendencja i pozaświatowość (Bóg nie jest uwarunkowany światem oraz wykracza poza niego), pozaczasowość (skoro Bóg się nie zmienia, to również nie podlega

---

<sup>6</sup> Jeśli wolna wola jest wolna, to pytanie od czego jest wolna? Czy od wszystkiego? To znaczy, że nasze decyzje nie zależą dosłownie od niczego? Jeśli tak, to każda taka decyzja jest skutkiem bez przyczyny, skutkiem nieuwarunkowanym (tak jak Bóg). A jeśli nasze decyzje są w jakikolwiek sposób zależne od innych bytów, zjawisk, doświadczeń, genów itd., to pytanie czy można nazwać je wolnymi?

upływowi czasu, ani też czas nie odgrywa w życiu Boga żadnej roli, bo *u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*<sup>7</sup>). Choć mogę sobie wyobrazić redefinicję atrybutu wszechwiedzy (która miałaby być podyktowana realnym wyrazem Bożej miłości – w postaci obdarowania stworzeń wolną wolą) to jednak trudno w ramach obrony Boga umniejszyć Go do ludzkich kategorii zmienności, czasowości czy rozwoju.

Na szczęście wspomniana triada (doskonała dobroć, wszechwiedza i wszechmoc) może być postrzegana jako wielka nadzieja człowieka wierzącego. Choć pytanie o genezę grzechu jest zakryte cieniem, to jednak tylko przy założeniu tych trzech atrybutów możemy mieć nadzieję na lepszą przyszłość. Co więcej, nadzieja w najdoskonalszej formie przybiera postać pewności, ta natomiast ma wymierny wpływ na nasze życie, dodaje bowiem siły w najtrudniejszych chwilach życia i pewności w podejmowaniu dobrych działań (nawet jeśli skutki okazują się niekorzystne dla nas samych). Doskonała dobroć informuje nas o Bożych zamiarach względem stworzenia (dobre chęci), a wszechwiedza i wszechmoc stanowią gwarancję realizację owych dobrych chęci (wykonanie). Gdyby Bóg był jedynie doskonale dobry, ale nie posiadał wszechwiedzy i wszechmocy, to nie moglibyśmy mieć pewności, czy uda Mu się zrealizować plan zbawienia. Natomiast gdyby wykluczyć doskonałą dobroć Boga, nie moglibyśmy posiadać gwarancji, że np. po 100 latach życia w niebie nie zabiłby nas wszystkich, albo przeznaczył na wieczne tortury.

#### **GDY JĘZYK WYMIĘKA**

Warto jeszcze na chwilę wskazać inny problem, mianowicie: Czy pojęcie Boga jest wewnętrznie sprzeczne? Jest to kolejny zarzut ateistów, że pojęcie Boga, którym właśnie się teraz zajmujemy jest sprzeczne wewnętrznie, co przemawiałoby raczej za nieistnieniem bytu, który w swojej teoretycznej strukturze posiada sprzeczność logiczną (jak np. kwadratowe koło – samo pojęcie wyklucza możliwość istnienia takiej figury geometrycznej). Popularnym przykładem argumentu przemawiającego za wewnętrzną sprzecznością pojęcia *Bóg* jest Jego atrybut wszechmocy: *Czy Bóg może stworzyć taki kamień, którego sam nie potrafi podnieść?* Każda odpowiedź okazuje się przeczyć możliwości istnienia atrybutu wszechmocy, bo jeśli Bóg potrafi podnieść dosłownie każdy kamień, to znaczy, że nie potrafi stworzyć takiego, którego by nie umiał podnieść. Jeśli jednak umiałby stworzyć taki kamień, oznaczałoby to, że nie potrafi go podnieść. Dlatego też na przestrzeni wieków teologowie i filozofowie chrześcijańscy doprecyzowali treść znaczeniową pojęcia wszechmocy, a także innych atrybutów Boga.

Większość z nich zgadzała się z tym, że wszechmoc nie może obejmować działań logicznie sprzecznych, a także takich (mówili niektórzy), które godziłyby w Bożą naturę, co ostatecznie tłumaczono: *Bóg może, ale nie chce*. I tak np. Bóg nie może (bo nie chce) przestać być Bogiem albo

---

<sup>7</sup> 2 P 3,8.

zgrzeszyć (bo nie musi, grzech jest oznaką słabości). Niektórzy mówili, że nie może cofnąć czasu i zmienić przeszłości, bo wtedy dwa zdania o tym samym zdarzeniu z przeszłości byłyby fałszywe, a Bóg nie posługuje się fałszem (Augustyn z Hippony).

Wracając do pytania o kamień można odpowiedzieć: *Bóg nie może stworzyć takiego kamienia, którego by nie podniósł, ponieważ to przeczy zasadom logiki, która – jak wierzymy – pochodzi z umysłu samego Boga. Nie przeczy to jednak wszechmocy Boga, o ile pojęcie wszechmocy jest używane i rozumiane zgodnie z zasadami logiki, a pozorna „niemoc” Boga wynika jedynie z niedoskonałości ludzkiego języka. Fakt, iż Bóg potrafi podnieść każdy kamień jest dowodem na to, że jest wszechmocny, a to, że nie może stworzyć kamienia, którego by nie mógł podnieść wynika z tego, że w zakresie wszechmocy nie wchodzi rzeczy sprzeczne z Bożą naturą i wolą.* W takich przypadkach jak ten, metoda filozoficzna okazuje się być pomocna ponieważ klaruje i uwyrażnia pojęcia, chroniąc cały teoretyczny system przed wewnętrznymi sprzecznościami, które mogłyby się pojawić np. na skutek stosowania potocznego rozumienia używanych terminów.

Naturalnie – moglibyśmy znacznie więcej poświęcić czasu historii rozwoju rozumienia poszczególnych atrybutów Boga, ograniczamy się jednak do minimum aby ukazać, iż człowiek myśląc o Bogu tak naprawdę mierzy się z Tajemnicą, Nieskończonością, Nieokreślonością... Tomasz z Akwinu odwołując się do Jana Damasceńskiego mówi, że człowiek nie może poznać istoty Boga – czym jest – ale jedynie czym nie jest<sup>8</sup>. Innymi słowy, każda pozytywna wypowiedź o Bogu (w trybie oznajmującym) jest niepełna, niewyczerpująca i nie odzwierciedla bezpośrednio prawdy o Bogu. Istnieje nieprzekraczalna przepaść między tym czym i jaki jest Bóg, a tym co o Nim myślimy i jak Go poznajemy. Ponadto jest jeszcze druga granica – między naszą myślą, a językiem.

Ludzie, którzy doświadczają zjawisk mistycznych mają nieco większy wgląd w istotę Boga (ale również niepełny), jednak to, czego doświadczyli pozostaje niewysłowione – nie znajdują słów, którymi można by wyrazić te nadzwyczajne przeżycia. I na tym tle pojawia się argument ateistyczny: *Skoro Bóg jest Tajemnicą to skąd wiesz, że w ogóle istnieje, a jeśli nawet istnieje to skąd wiesz, że choćby jedno zdanie o Bogu jest prawdziwe, skoro Bóg jest niepoznawalny dla ludzkiego umysłu?* Moim zdaniem chrześcijanie mają kilka dobrych odpowiedzi na ostatnie pytanie.

## **TAJEMNICA, KTÓRĄ TRZEBA ZDRADZIĆ**

Po pierwsze sądzimy, że dzieło świadczy o autorze<sup>9</sup> – w jakiś ogólny sposób można powiedzieć coś o Bogu odkrywając prawa fizyki, logiki i matematyki. Po drugie fakt, iż nie można czegoś – w tym przypadku pojęcia *Boga* – niesprzecznie opisać nie musi wynikać z logicznej niemożliwości istnienia

---

<sup>8</sup> Zob. Suma Teologiczna, tom I, z. 2, 2.

<sup>9</sup> Rz 1,19.20.

takiego bytu, ale na przykład z niedoskonałości systemu poznawczego człowieka. Podobna sytuacja występuje w aktualnym stanie nauki, która nie może opisać świata jedną teorią, tzw. Teorią wszystkiego. Na poziomie mikroświata zastosowanie ma teoria mechaniki kwantowej, która nie sprawdza się w skali międzygalaktycznej – tam zjawiska opisuje Ogólna Teoria Względności, brakuje jednak teorii unifikacyjnej. Naukowcom i filozofom nauki trudno na chwilę obecną stwierdzić, czy jest to jedynie chwilowe ograniczenie nauki, czy świat ostatecznie nie jest poznawalny metodą naukową...

Ponadto niewyraźne czy nawet błędne opisywanie danej rzeczy nie jest w żaden sposób jednoznaczne z jej nieistnieniem (weźmy np. wyobrażenia o Ziemi i gwiazdach – aż do czasów kopernikańskich były zupełnie nietrafione, a jednak człowiek doświadczał i Ziemi, i gwiazd, nawet korzystał z nich, pomimo swojego fatalnego błędu poznawczego).

Po trzecie, chrześcijanie odwołują się do świętych tekstów, czyli ksiąg Biblii, jako wiedzy nadnaturalnego pochodzenia. Argumentem za takim twierdzeniem jest odpowiednia interpretacja przepowiedni (proroctw), które ukazały losy świata na długo przed ich faktycznym zajściem w świat. Prorocy ujawnili pewne prawdy o Bogu, które stanowią ogólne ramy Jego pojęcia. Niestety wyrazili to w języku ludzkim (którym się posługiwali i który faktycznie jest jedynym, jaki znamy), więc niedoskonałości języka są jednocześnie niedoskonałościami mówienia i myślenia o Bogu.

Ostatnim źródłem, o którym warto wspomnieć, jest prywatne doświadczenie religijne każdego wierzącego, na podstawie którego pojawia się jakiś subiektywny zarys tego jaki Bóg jest oraz jak działa w naszym życiu. Żadna z wymienionych dróg poznania Boga nie jest bezpośrednim wglądem w Jego istotę, ale ich połączenie daje pewne wystarczające podstawy, aby móc o Nim myśleć i mówić.

Augustyn z Hippony powiedział, że gdybyś zrozumiał/a Boga, to przestałby Nim być. Jeśli pojęcie Boga ma rzeczywiście przedstawiać pozaświatowy Byt (nieuwarunkowany przez świat, sam zaś warunkujący wszystko inne) to nie jest niczym dziwnym, że człowiek może jedynie mgliście rozpoznać Boga<sup>10</sup>. Spójrzmy na moją suczkę Keirę. Widzi mnie, rozpoznaje z daleka, a nie tylko mnie, ale nawet dźwięk mojego samochodu (silnika i/lub opon), rozumie kilkanaście poleceń, zna zasady panujące w naszym domu. Jednak nie mogę wymagać, aby znała i wyjaśniła teorie naukowe, koncepcje filozoficzne czy nawet słowami opisała to, jak postrzega świat. Ograniczoność poznawcza Keiry nie przeczy jednak ani mojemu realnemu istnieniu, ani też możliwości doświadczenia mojej osoby przez nią.

Tajemnica skrywa w sobie wielką nadzieję, pociechę. Jeśli Stwórca okazałby się tak samo mądry i funkcjonujący na tych zasadach, na których funkcjonują stworzenia, dzięki czemu moglibyśmy Go wystarczająco dobrze określić, to przynajmniej ja straciłbym nadzieję na raj, na lepsze jutro. Jeśli jednak

---

<sup>10</sup> Ps 139,6.



Bóg przewyższa mnie tak, iż nie mogę Go zrozumieć, to również mogę mieć nadzieję, że Jego możliwości działania i plany są równie potężne, co i niepojęte.

### **CZY BÓG JEST CHWIEJNY EMOCJONALNIE?**

Wróćmy jednak do pojęcia Boga chrześcijańskiego, ponieważ powiedzieć, iż jest Bytem nieuwarunkowanym, warunkującym świat, doskonale dobrym, wszechwiedzącym i wszechmocnym to nadal za mało. Biblia ukazuje Boga jako osobę. Pojęcie osoby nie jest jasno zdefiniowane, a jego definiowaniem w zasadzie nie zajmuje się ani biblistyka, ani teologia, lecz filozofia. W zależności od przyjętych filozoficznie kryteriów osobowości określimy dany byt jako osobę, lub nie. Zazwyczaj nie mamy problemu z tym, aby określić człowieka jako osobę, mamy wtedy na myśli osobę ludzką. Czy jednak Bóg jest taką osobą jak człowiek?

Różne teksty Biblii wskazują na Boga jako tego, który posiada ludzkie cechy: gniewa się<sup>11</sup>, zazdrości<sup>12</sup>, żałuje<sup>13</sup>, sprawdza stan zdarzeń poprzez zejście z nieba i udanie się na konkretne miejsce<sup>14</sup>, daje się przekonać w dyskusji i zmienia swoje plany<sup>15</sup> (*nota bene*, teksty te rozumiane dosłownie są podstawą dla wspomnianego wcześniej *otwartego teizmu*). Teologia tego rodzaju wypowiedzi o Bogu nazywa antropomorfizmami, czyli określeniami zaczerpniętymi z życia ludzkiego, które jednak nie przedstawiają dokładnej prawdy o Bogu, a są jedynie analogiami ze skutków. Gdy Bóg karze kłamcę, to skutek tego w świecie (np. śmierć kłamcy) jest identyczny ze skutkiem takich stanów ludzkich jak gniew, rządzą zemsty czy pragnienie zadośćuczynienia. Nie znaczy to jednak, że Bóg jest tego typu osobą co my<sup>16</sup>, że kieruje się wybuchami emocji, które pojawiają się na skutek wyrzutu odpowiednich hormonów do krwiobiegu. Gdyby tak właśnie było – to Bóg musiałby odczuwać jednocześnie miliardy sprzecznych ze sobą emocji związanych nie tylko z sytuacją każdego człowieka na świecie, ale – jako ten, który posiada wszechwiedzę – ze wszystkimi sytuacjami wszystkich stworzeń, które kiedykolwiek żyły lub będą żyć. Nie tylko jest to dla nas niewyobrażalne, ale również czyni Boga niewolnikiem emocji. Bogowie o takiej charakterystyce spotykani są np. w mitologii greckiej, a fabuła mitów mówi sama za siebie i raczej nie zachęca do wiary w takich ludzkich bogów. *Jeśli jest Bóg, to jest jeden i nie jest podobny ludziom* – mówił grecki filozof, Ksenofanes z Kolofonu (575-480 r. p.n.e.)<sup>17</sup>. Mówić o Bogu jako

---

<sup>11</sup> Rz 1,18.

<sup>12</sup> Wj 20,5.

<sup>13</sup> Rdz 6,5.6.

<sup>14</sup> Rdz 11,5.

<sup>15</sup> Wj 32,11-14.

<sup>16</sup> Lb 23,19; 1 Sm 15,29; Ps 8,8; Iz 40,18.25.

<sup>17</sup> „Ludzie stworzyli bogów na swój własny obraz. Śmiertelnym się zdaje, że bogowie zostali zrodzeni jak oni, że noszą ich szaty, mają ich głos i postać. Etiopowie uważają, że ich bogowie mają spłaszczony nos i są czarni, Trakowie zaś, że mają niebieskie oczy i rude włosy. Gdyby woły, konie i lwy miały ręce i mogły nimi malować, to konie malowałyby obrazy bogów podobne do koni, a woły podobne do wołów” (za: J. Gaarder, *Świat Zofii. Cudowna podróż w głąb historii filozofii*, Warszawa 1955, s. 39-40); „Jedyny, bóg najwyższy pośród bogów i ludzi,

o osobie, na gruncie uporządkowanej refleksji teologicznej, to tyle, co powiedzieć, że Bóg posiada rozumną wolę; nie należy jednak w to mieszać pojęcia emocji.

## **BÓG RELACJI**

Ostatnim, niemniej jednak kluczowym elementem pojęcia Boga chrześcijańskiego jest relacyjność, a więc ciągłe odnoszenie się do czegoś / kogoś. Na gruncie teologii chrześcijańskiej relacyjność ta realizowana jest (1) przez trzy odwiecznie istniejące Osoby Boskie: Ojca, Syna i Ducha Świętego<sup>18</sup> oraz (2) przez relację Boga do świata<sup>19</sup>. To właśnie element relacyjności osobowej, tego, że Bóg zawsze odnosi się do kogoś, stanowi podstawę uzasadnienia stworzenia świata. Co więcej, relacja osobowa (aby mogła faktycznie mieć trwałe podstawy swojego istnienia) jest relacją miłości<sup>20</sup>, taką, w której dobro drugiej strony jest najważniejsze. I chociaż już mówiliśmy o doskonale dobrym Bogu, to jednak mówić o Bogu, który stanowi fundament osobowej relacji miłości jest czymś dalej idącym, przynajmniej w naszym ludzkim języku. Można powiedzieć, że jest to dopowiedzenie, albo istotne uszczegółowienie tego, co oznacza doskonała dobroć Boża. Mówiąc w skrócie, za apostołem Janem: *Bóg jest miłością*, a miłość możemy rozumieć jako stałe dążenie na rzecz dobra drugiego bytu/osoby.

## **REKAPITULACJA DEFINICJI BOGA**

Reasumując dotychczasowe rozważania przekształćmy odpowiednio pierwotny rdzeń pojęcia *Boga* tak aby uchwycić istotę Boga chrześcijańskiego, zatem:

*Jest to taki Byt nieuwarunkowany, sam warunkujący świat w akcie stworzenia, doskonale dobry, wszechwiedzący i wszechmocny, osobowy, relacyjny, dla którego podstawą bycia i działania jest doskonała miłość, istniejący w trzech odwiecznie boskich osobach: Ojcu, Synu i Duchu Świętym, który ostatecznie pozostaje dla człowieka Niepoznawalną Tajemnicą.*

Takiej definicji brakuje kilku ważnych elementów – teologowie zapewne zarzuciliby mi, że nie mówię nic o prostocie Boga, pozaświatowości, transcendencji, immanencji, bezcielesności, niecierpliwości i jeszcze kilku innych. Nie odczuwam jednak wyrzutów sumienia, bo powyższa treść pojęcia stanowi solidny fundament, na którym mogą być prowadzone dalsze rozważania.

---

ani kształtem, ani myślą niepodobny do ludzi” (za: D. Kubok, *Filozofia starożytna*, w: K. Wieczorek (red.), *Podstawy filozofii dla uczniów i studentów*, Videograf, Chorzów 2012, s. 103).

<sup>18</sup> Mt 28,19; J 1,1.2 (Biblia Ekumeniczna); 15,26; 2 Kor 13,13.

<sup>19</sup> J 3,16.

<sup>20</sup> 1 Kor 13,13; 1 J 4,8.

## I CO Z TEGO, SKORO MASŁO CIĄGLE DROŻEJE?

To prawda – masło od kilku lat stale drożeje, ostatnio w jednym z polskich marketów kosztowało 6,59 zł<sup>21</sup>. To jest realny problem, bo przecież chcielibyśmy czymś posmarować chleb, a większość z nas wybrałaby do tego jednak masło. Okazuje się, że takie abstrakcyjne rozwiązania również mają jakąś swoją praktyczną przydatność. Naturalnie nie jest to aż tak oczywiste do zauważenia, dlatego pozwoliłem sobie napisać jeszcze kilka akapitów.

Mam nadzieję, że udało mi się Czytelnika skłonić do refleksji nad pojęciem *Boga*, a przy okazji również nad samym fenomenem pojmowania Go (czyli procesem ujmowania Boga w pojęcie). Wskazałem kilka zasadniczych kierunków chrześcijańskiego pojęcia Boga, przy okazji zarysowując problematykę argumentacji ateistycznej. To, o czym może nie wspominałem wprost i w sposób wystarczający, to fakt, iż wszystkie te kwestie były lub są poruszane na gruncie teologii i filozofii chrześcijańskiej. Nie jest tak, że jakiś ateista musi dopiero przyjść i oświecić głupich wierzących trudnościami jakie wiążą się z pojęciem Boga. Niestety, bardzo wąskie grono osób wierzących interesuje się dokonaniem filozofii na tym polu, dlatego często nie wiedząc o tym, iż niektóre problemy były dyskutowane przez wieki i są już gotowe odpowiedzi na pewne pytania<sup>22</sup>, porzucają wiarę, bo jawi im się jako dziecinna czy zupełnie irracjonalna (w ścisłym znaczeniu tego terminu).

Jak jednak to wszystko przekłada się na nasze codzienne życie? Załóżmy na chwilę, że nie wiemy do końca czy Bóg jest, czy nie – zróbmy ukłon w stronę osób agnostycznych i niewojujących ateistów (bo ci wojujący to i tak zawsze mają rację, co byśmy nie powiedzieli). Czy możemy w ogóle rozmawiać o Bogu z osobami, które nie są przekonane co do Jego istnienia, albo działania w świecie? I tu właśnie istotnym zagadnieniem okazuje się samo pojęcie *Boga*. Przy tym naszym chwilowym zawieszeniu przekonań okazuje się, że to, do czego wszyscy ludzie mają dostęp (niezależnie od poglądów) jest faktycznie samo pojęcie *Boga*. Słowo i to, co za nim stoi, treść rzeczowa. Jeśli pamiętamy jeszcze początek tego tekstu, język jest potężnym narzędziem nie tylko klarowania myśli, ale również działania. Oznacza to, że pojęcie *Boga* ma istotny wpływ na nasze życie.

Z jednej strony, w zależności od tego co mamy na myśli mówiąc *Bóg*, będziemy skłonni raczej w Niego wierzyć lub nie. Z drugiej strony to, co sądzimy o Bogu (jaki jest) wpływa również na nasz kodeks etyczny, a to znowu przekłada się na praktyczne postępowanie. Ponadto obraz Boga będzie również rzutował na nasze myślenie o nas samych, samorozumienie i poczucie tożsamości, to kim jesteśmy, jaka jest przyczyna i cel naszego istnienia. W końcu pozytywne odniesienie się do pojęcia

---

<sup>21</sup> Cena masła w grudniu 2019 r. – z tego okresu pochodzi pierwszy szkic tego tekstu.

<sup>22</sup> Nie twierdzę, że te odpowiedzi są idealne, albo że są wystarczająco wyczerpujące. Niemniej jednak warto mieć świadomość, że nie jesteśmy sami na polu rozwoju myśli ludzkiej i warto chociaż zaznajomić się z tym, co ludzie przed nami opracowali i do jakich wniosków doszli. Nawet jeśli nie skorzystamy z tych podpowiedzi, będziemy wiedzieli jakich błędów unikać w naszym rozumowaniu.

Boga może przynieść wymierne skutki w trudnych, życiowych sytuacjach – odwołanie się do Kogoś, kto nas nieskończenie przewyższa, a jednocześnie ogarnia całość zdarzeń i niczym nie jest zaskoczony, daje podstawy zaufania, że nawet najgorsze zło ma być może jakiś ukryty, głębszy sens<sup>23</sup>. Tego rodzaju przekonanie daje siłę przetrwania nawet hitlerowskich obozów koncentracyjnych (Viktor Frankl).

Wiadomo, że pojęcie Boga może również negatywnie wpływać na życie jednostki i niejednokrotnie bywa tak, że ludzie zdolni są do prześladowania inaczej wierzących, czy nawet zabijania ich, zaniedbywania obowiązków życia codziennego czy szkodenia własnemu zdrowiu przez fakt w jaki sposób rozumieją Boga. Dlatego stawiam tezę, iż dla praktyki życia codziennego bardziej istotną kwestią (w życiu wierzącego) jest sama treść pojęcia Bóg, niż to czy ów Bóg faktycznie istnieje. Można sobie przecież bez problemu wyobrazić sytuację, w której wyznawca jakiejś religii umiera wierząc w Boga, który okazuje się ostatecznie nie istnieć (z punktu widzenia chrześcijan będzie to każdy innym bóg, niż Bóg chrześcijański; z punktu widzenia ateistów będzie to po prostu każdy bóg). Jednak życie jakie przeżył dany człowiek było życiem realnym i to w jakiego Boga wierzył miało realny wpływ na jego codzienne wybory, a także na innych ludzi wokół. Dlatego właśnie uważam, że zagadnienia pojęcia Boga powinno być przez chrześcijan badane i kontemplowane, ponieważ ma ono wymierny wpływ na ich życie.

Innym praktycznym wnioskiem, który nasuwa mi się na myśl jest ten, że nie da się ostatecznie Boga zamknąć w pojęciu, w jakiejś jednej definicji. Owa Tajemnica wyslizguje się naszemu aparatowi poznawczemu (w tym pojęciowemu). Od kiedy odkryłem tę prawdę, przestałem dążyć za wszelką cenę do zamkniętego określenia czym jest Bóg, jaki jest Bóg, jak Bóg chciałby, abym zachował się w danej sytuacji itd. Nie da się tego wszystkiego określić nawet najdłuższym wywodem, ujętym w serie tomów encyklopedycznych. Wielkość Boga przewyższa nasze umysły, dlatego wierzący w kontakcie ze Stwórcą winien wykazać się pokorą poznawczą, być ciągle otwartym na naukę, a nawet na kwestionowanie dotychczasowych przekonań, bo nie ma pewności, czy przypadkiem Bóg nie chce nas dzisiaj nauczyć jeszcze jednej nowej rzeczy o samym sobie. Zamknięcie Boga w jednym, ściśle określonym pojęciu, można nawet nazwać grzechem przeciwko drugiemu przykazaniu dekalogu<sup>24</sup>, w którym Bóg zakazuje czynienia sobie Jego podobizny. A czym jest pojęcie, jak nie właśnie intelektualną reprezentacją rzeczy, a pojęcie Boga intelektualną reprezentacją Jego samego? Ten święty szacunek do Tajemnicy przekłada się poniekąd również na całe stworzenie, na innych ludzi, na zwierzęta, na rośliny – jeśli nie potrafimy doskonale objąć Boga, to skąd pewność, że doskonale obejmujemy Jego dzieło? Być może Bóg chce

---

<sup>23</sup> 1 P 1,5.6.

<sup>24</sup> „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” (Wj 20,4-6; Biblia Tysiąclecia).

nas nauczyć również czegoś w relacjach z Jego stworzeniem? Apostoł Jan nawet wskazuje, że to, co widzialne stanowi podstawę i jakby kurs do wiary w to, co niewidzialne, a miłość do drugiego człowieka jest warunkiem miłości do Boga<sup>25</sup>, tak więc nic dziwnego, jeśli Bóg chcąc nas pouczyć o samym sobie najpierw pouczy nas coś o swoim stworzeniu. I w ten oto sposób okazuje się, że 12 stron maszynopisu z rozważaniami filozoficznymi może mieć realny wpływ na nasze codzienne życie, nawet jeśli masło nadal nie staniało.

Sensoholik,  
czyli Konrad Pasikowski

---

<sup>25</sup> 1 J 4,20.